Nr. 152. We Lwowie, sobota dnia 2 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Przemysł i fiskalizm w Austrji.

Lwów 1 czerwca.

O ucisku podatkowym, który przytłacza każdy przemysł w Austrji, zamieszcza „Frankfurter Ztg." uwagi godny artykuł, oparty na datach statystycznych, a który staje się istotnie gryzącą krytyką, panującego u nas wszechwładnie fiskalizmu. Artykuł ten warto z wielu względów przytoczyć, choć więcej jak wątpliwe, czy nawet sto takich memorjałów, drukowanych w prasie austrjackiej lub zagranicznej, na tej specyficznie austrjackiej rzeczy co zmieni... Oto, co czytamy we „Frankf. Ztg.":

Wołanie „do Austrji!" rozbrzmiewało wśród przemysłu niemieckiego potężnie przed 20 laty, a spowodował je fakt nagłego podwyższenia cła importowego w Austrji na pewne fabrykaty niemieckie i dążność, aby pomimo to nie utracić austrjackich rynków zbytu. Wielu przemysłowców niemieckich poszło za tym głosem, pomiędzy nimi niektóre towarzystwa akcyjne, jawne spółki handlowe i firmy poszczególne. Otóż doświadczenia, uczynione przez tych „wychodźców" naszych do Austrji, przedstawiają się arcyniewesoło. Poprostu uginają się wszystkie pod nieznanym im wpierw, a niemal okrutnym ciężarem podatków pośrednich i bezpośrednich, należytości i stempli, który to ciężar od chwili wejścia w życie nowej ustawy o podatku osobisto-dochodowym, tj. od 1 stycznia 1898 stał się już niemal nie do zniesienia! W Austrji bowiem bywa każdy dochód podwójnie i potrójnie opodatkowany. Najbardziej zaś dotknięte są tam towarzystwa akcyjne, bez względu na to, czy rodzimej, czy zagranicznej proweniencji (filje). Podatek zarobkowy tychże należy opłacać w stałych, nie wzrastających pozycjach procentowych od czystego zysku. Lecz jakże to obrachowują ten czysty zysk austrjackie władze skarbowe? Zdawałoby się, iż takim zyskiem jest pozostałość dochodów z interesu, po odciągnięciu od nich wszystkich niezbędnych do prowadzenia go wydatków. Tymczasem w Austrji ani mowy nie ma o tem! Przeciwnie, z uznania godną — oczywiście z punktu widzenia fiskalizmu, — łatwością i zręcznością, kreślą organa skarbowe wszystkie potrącenia ze zysku i ile możności wyśrubowują go w górę.

Podatek zarobkowy wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, dalej towarzystw akcyjnych, był pierwotnie w r. 1850 na 5 prc. od czystego zysku ustalony. Wkrótce jednak, po nieszczęsnej kampanji w r. 1859, wymierzono ludności stu-procentowy dodatek, tz. wojenny (*Kriegszuschlag*), przez co podwyższono podatek zarobkowy w kategorji przemysłowej na 10 prc. od czystego zysku! Co gorsza, ten dodatek wojenny pozostał w swej mocy aż do 1 stycznia 1898, pomimo długiego szeregu lat zupełnego pokoju w międzyczasie, — co prawda, zmienił swój epitet na „nadzwyczajny". I jakkolwiek w żadnem innem państwie nie słyszano o równie wysokiej daninie zarobkowej, to jednak rząd austrjacki był zdania, że np. przedsiębiorstwa akcyjne mogą znieść jeszcze mały upust krwi, mianowicie od 1 stycznia 1898 podwyższono podatek zarobkowy dla towarzystw akcyjnych o pół procent, zatem na **10 i pół procent** czystego zysku.

Lecz na tem nie koniec. Oprócz państwa, pobierają kraje i gminy, w których dane przedsiębiorstwa istnieją, swe osobne dodatki, a bynajmniej nie małe. Przeciętnie wynoszą krajowe w Austrji 50 prc. od podatku państwowego: gminne chwieją się pomiędzy 30 a 100 prc. — z czego wynika, że przeważna część towarzystw akcyjnych w Austrji musi opłacać tytułem podatku zarobkowego — wraz z dodatkami krajowymi i gminnymi — 20 procent, a nawet do 30 prc. swego i tak sztucznie w górę wyśrubowanego zysku czystego. Zresztą, oprócz tej daniny, przychodzą jeszcze inne: gruntowe i domowe, domowo-czynszowe, opłaty asekuracji robotników, chorych i od wypadków.

Krótkie, autentyczne zestawienie ciężarów podatkowych, opłacanych przez tow. akcyjne w Austrji, a Niemczech, wykaże najlepiej rażącą różnicę stosunków. Otóż w ostatnich latach opłacały:

I. w Austrji	Kapitał	Czysty zysk zł.	Bezpośrednie podatki państwowe, krajowe i gminne zł.	%
1. Związek węglowy w Dux	(nieznany)	215.844	64.923	29·94
2. Alpejskie Tow. górnicze	30,000.000	2,161.000	553.165	25·6
3. Kopalnie węgl. w Brüx	8,000.000	1,067.000	253.570	23·7
4. Powsz. austryac. Tow. elektr.	6,000.000	439.000	95.000	21·6
5. Czeskie Tow. górnicze	4,600.000	975.000	189.936	19·3
6. Browary w Liesing	4,500.000	397.000	72.567	18·3
7. Papiernia w Steyrermühl	3,700.000	424.000	73.834	17·5
II. w Niemczech	marki	marki	marki	
1. Tow. górn. w Gelsenkirchen	44,000.000	3,873.000	332.000	8·78
2. Tow. mag. towar. w Mannheim	2,100.000	194.634	16.105	8·—
3. Towarz. górnicze Hibernia	22,400.000	2,874.354	198.107	6·9
4. Bank drezdeński	130,000.000	14,919.613	919.498	5·4
5. Bismarckhütte	6,000.000	1,286.777	60.983	5·
6. Powsz. Towarz. elektryczn.	32,500.000	5,851.536	283.746	8·—

Gdy przeto w Austrji ten procent chwieje się pomiędzy cyframi 30 a 17 i pół, w Niemczech najwyżej dosięga 9, a spada do 5!

Na Węgrzech podatek zarobkowy — co prawda — tak samo, jak w Przedlitawji, unormowany jest ustawowo na 10 prc. od czystego zysku, wszelakoż tam wszystkie organa władzy, przy ustanawianiu czystego zysku są wyrozumiałe i uprzejme do najdalszych granic, tak, iż w rzeczywistości podatek zarobkowy wynosi 3 do 5 prc. od istotnego czystego zysku. Wogóle władze fiskalne węgierskie zdają się bez porównania więcej mieć zrozumienia dla interesów przemysłu, dla potrzeb i bolów opodatkowanej ludności, aniżeli w Austrji, gdzie też obywatel państwa jest niczem innem, jak pożądanym przedmiotem do płacenia podatków i gdzie moralność podatkowa w tym jeno celu zdaje się być stworzoną, iżby jej przestrzegał tylko sam opodatkowany... Zresztą przytoczone wyżej cyfry najlepiej mówią same!

Fundacja skarbkowska.

II. Ostrą tę uwagę motywuje komisja budżetowa wymianą pism pomiędzy wydziałem krajowym a kuratorem, z których wynika, że już poprzednio zwrócono uwagę kuratora na niedbałe postępowanie w ściąganiu należytości. Już bowiem w kwotach uznanych w r. 1898 za nieściągalne, znaleziono przeszło 1900 zł., które albo zaskarżono wtedy, kiedy już były zadawnione, albo nie zaskarżono wcale, nie dopilnowano terminu sądowego, lub zaniechano dozwolonej już egzekucji. Gdy wydział w tej i wielu innych sprawach zażądał wyjaśnień, odpowiedział kurator, że wina nie ciąży na nim, ani na centralnym zarządzie, ale na syndykacie, któremu on w kwestjach prawnych musiał wolną rękę pozostawić. Natomiast komisja budżetowa zgodnie z wydziałem krajowym jest tego zdania, że rola kuratora nie kończy się z chwilą oddania sprawy syndykowi, że powinien on czuwać nad jej przebiegiem i za szkody wynikłe z braku nadzoru na równi z syndykiem odpowiadać.

Komisja podnosi dalej, że obok syndyka byłego i kuratora, winnym jest także w wyższym jeszcze może stopniu dyrektor dóbr, którego obowiązkiem było czuwać nad tem, aby czynsze dzierżawne z dóbr fundacyjnych wpływały regularnie i aby nie dopuszczono do większych restancji. Inaczej trudnoby zrozumieć, jakie właściwie funkcje należą do dyrektora dóbr. Kilkoma przykładami ilustruje komisja drastycznie zupełną ignorancję dyrektora dóbr w sprawach dóbr tych dotyczących. Ze swej strony tłumaczy się dyrektor dóbr, że do niego należy tylko samo wydzierżawienie i zawarcie kontraktu; do ściągania czynszów zaległych on się nie miesza, gdyż to sobie zastrzegł kurator.

„A więc kurator odsyła do dyrektora — pisze sprawozdawca — a dyrektor do kuratora, obaj biją na syndyka, którego już nie ma, a za to wszystko fundacja płaci".

Odnośnie też do powyższego stanu rzeczy zaproponował sprawozdawca uchwalenie polecenia do wydziału krajowego w brzmieniu następującem:

„Sejm uznając czynności wydziału krajowego w kierunku zmniejszenia zaległych należytości, poleca wydziałowi krajowemu, aby i nadal z całą dla dalszego pożytecznego istnienia fundacji konieczną bezwzględnością, nalegał na uregulowanie finansów fundacji, w szczególności w kierunku ściągnięcia bardzo jeszcze wysokich zaległości wszelkiego rodzaju, nadto zaś, ażeby straty, któreby z niedbałego pełnienia obowiązków kuratorji, lub innego funkcjonarjusza dla fundacji wynikły, poszukiwał natychmiast na majątku winnego.

Dla ułatwienia fundacji spłaty pożyczek inwestycyjnych, zaciągniętych różnymi czasy w majątku zarodowym, do spłaty w ratach rocznych w latach 20 postanowiła rada administracyjna w porozumieniu z wydziałem krajowym i za zgodą namiestnictwa rozłożyć te spłaty na lat 30. Skutkiem tego roczna rata obniżona zostaje z 3.846 zł. na 2.563 zł. rocznie.

Bawarja a Prusy.

Dużo krwi Prusom psuje książę Ludwik bawarski, syn rejenta Luitpolda i następca tronu bawarskiego. W Moskwie, podczas uczty, wśród reprezentantów wszystkich mocarstw, na mowę konsula niemieckiego, który rzekł, iż brat cesarza niemieckiego przybył do Moskwy w otoczeniu wasalów, książę Ludwik, oburzony tem nietaktownem wyrażeniem się konsula, oświadczył szorstko i dobitnie: „Nie jesteśmy wasalami!" Słowa te w prasie pruskiej wywołały szeroką dyskusję, a wszystkie pisma odezwanie się to księcia, zwalały na karb chwilowego rozdrażnienia. Tymczasem okazuje się, że to nie chwilowe rozdrażnienie, lecz objaw zakorzenionej głęboko niechęci i niezadowolenia ze stosunków panujących; a w ostatnich czasach ks. Ludwik aż dwa razy w ciągu kilku dni publicznie i głośno wypowiedział swą cierpką opinję o Prusach i o cesarzu Wilhelmie.

O mowie ks. Ludwika, wygłoszonej w Straubingu już pisaliśmy. Jeszcze prasa nie ukończyła nad nią dyskusji, a książę Ludwik znowu się odezwał. Tym razem na zebraniu bawarskich rolników, które odbywało się w niedzielę w Nördlingen. W obecności ministra spraw wewnętrznych, barona Feilitzscha, wzniósł książę toast na pomyślność miasta Nördlingen, w dłuższej mowie, w której zwracał uwagę na smutne położenie rolnictwa. Rolnicy, zdaniem księcia, nie powinni jednak oddawać się rozpaczy, lecz podać rękę przemysłowcom, przez co podniesie się rolnictwo i przemysł.

W dalszym ciągu omawiał książę krytykę, jaka spotkała jego mowę, wygłoszoną w Straubingu. Książę Ludwik podniósł z naciskiem, że mówi od ręki, to jest, że na mowy jego nikt niema najmniejszego wpływu. Pragnie też i prosi bardzo o to, aby z mów jego nie wysuwano żadnych wniosków, o których on sam nie myślał. Książę w dalszym ciągu tak mówił dosłownie:

„Studjujcie, panowie, konstytucję rzeszy niemieckiej! Przekonacie się, że wszystkie moje występy publiczne oparte były na konstytucji. Konstytucja rzeszy powstała na mocy układów, zawartych po pogromie Francji między północno-niemieckim związkiem, a państwami niemieckiemi. Gdyby lepiej znano niemiecką konstytucję, nie wygłaszanoby w różnych mowach takich fałszywych poglądów. Nazwisk nie wymieniam. Wszędzie, w różnych miejscowościach i o różnym czasie, wygłaszano fałszywe poglądy o konstytucji rzeszy niemieckiej, wskutek czego powstało wiele zapatrywań wprost sprzecznych z konstytucją".

Oto druga charakterystyczna mowa księcia bawarskiego Ludwika, wygłoszona w kilka dni po pierwszej — w przeddzień obrad nad ustawą marynarską, której Bawarja nie jest bynajmniej przychylną.

Mowy te krzyżują Prusakom wszystkie plany i zamiary. Prusaków ogarnia wstyd przed zagranicą, w którą chcianoby wmówić, że naród niemiecki jest połączony na zawsze węzłem jedności i budzi się obawa, aby w przyszłości, gdy ks. Ludwik zajmie miejsce ojca, nie jako regent, lecz król Bawarji, pomiędzy nim a cesarzem nie nastąpił zatarg, posiadający znaczenie nietylko idealne, lecz praktyczne.

Ks. Ludwik bawarski, występując przeciw Prusom, maluje tylko wiernie niezadowolenie, jakie panuje w Bawarji. Niezadowolenie to ma przyczyny nie ekonomiczne, ani finansowe, lecz polityczne. Przystępując do związku, Bawarja, jako państwo, utonęła zupełnie w morzu niemieckiem i nie odgrywa żadnej roli, a przynajmniej nie występuje wcale na zewnątrz, jako czynnik poważny w stosunkach międzynarodowych. Cały wpływ polityczny zagarnęły dla siebie Prusy, nie dlatego tylko, że są państwem największem, lecz przedewszystkiem, ponieważ do nich w stosunkach obecnych jest przywiązana korona cesarska. Świat polityczny z całych Niemiec widzi tylko Prusy, ze wszystkich dynastyj tylko Hohenzollernów.

Nie są to stosunki, któreby mogły się podobać dumnemu rodowi Wittelsbachów i narodowi bawarskiemu, a niezadowolenie wzmaga się w miarę, jak cesarz Wilhelm stara się przerobić całe państwo na modłę pruską, zatrzeć wszelkie różnice historyczne i tradycyjne i przez swą rzutkość zajmuje coraz wyższe miejsca w rzędzie głów ukoronowanych.

Niechęć Bawarczyków i ks. Ludwika do Prus tłómaczy się więc bardzo łatwo. Nie trzeba jednak przeceniać jej znaczenia, jak to czyni wiele pism wrogich Niemcom. Zatargi pomiędzy cesarzem, a przyszłym królem bawarskim są możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne, ale Prusy są już zbyt silne, aby miały obawiać się partykularyzmu w Niemczech południowych. Tylko nadzwyczajne wypadki i przewroty polityczne mogłyby z tego partykularyzmu uczynić siłę, któraby rozerwała jedność niemiecką.

„Wielki Kułak".

Rewolucja w Chinach — to rzecz bardzo dziwnie brzmiąca, bo od czasu podbicia przed paru wiekami właściwych Chińczyków przez Mandżurów, których dynastja stale odtąd panuje w Pekinie i którzy lepsze dzielnice miast chińskich zamieszkują, Chińczycy tak się zżyli ze swem położeniem, że hasła rewolucyjne — jak my je rozumiemy — mające za cel ideały ojczyste, nie mają w pojęciu synów „państwa niebieskiego" wybitnego znaczenia. Tylko interes bowiem materjalny zdolny jest popchnąć Chińczyka do jakiegoś czynu, mającego choćby pozór wojowniczego. O ile sobie przypomnimy — ostatnim, który podniósł chorągiew buntu rewolucyjnego przeciw dynastji Mandżu i hegemonji tatarskiej, był przed czterema dziesiątkami lat, Tae-Ping-Wang. Było to w czasie, kiedy Europa nie mieszała się, tak jak dziś, do spraw wewnętrznych państwa bogdychana i Taipingowie — jak zwolenników narodowej rewolucji nazywano — stłumieni i wymordowani zostali w długoletniem prześladowaniu z tą zaciekłością i okrucieństwem, jakie znamionuje Chińczyków z natury największych w otwartym boju tchórzów, jakich kiedykolwiek ziemia wydała.

W miejsce tego patrjotyzmu, jest prawie u Chińczyków i to zarówno u właściwych, jak i u Mandżurów głęboko zakorzenione uczucie nienawiści do „białych djabłów", któremi to mianem Europejczyków zowią. Pod tem hasłem, zorganizowała się ostatnimi czasy w Chinach sekta t. z. „wielkiego kułaka", która postanowiła wymordować wszystkich białych i chrześcijan Chińczyków, których uważają za wrogów dotychczasowego „chińskiego" porządku. Zrazu lekceważono sobie w Europie ten związek, ale wiadomości, jakie obecnie z Chin przychodzą, brzmią z każdym dniem bardziej niepokojąco i kto wie, czy nie zajdzie w tym wypadku potrzeba ostrej interwencji Europy. Że ruch sekty „wielkiego kułaka" wzrasta, nic dziwnego, bo bierze przykład z góry, mianowicie z cesarzowej-matki, która przedewszystkiem wre nienawiścią do „naleciałości" europejskich i jawnie to okazuje. Masy biorą w tem otuchę i skutki nie dają długo czekać na siebie.

Jak brzmią ostatnie wiadomości z Tientsinu, zniszczyli powstańcy w nocy z niedzieli na poniedziałek stację Linliho kolei Hunan, położoną o 24 mil od Fengtai, a 29 od Pekinu. Budynek stacyjny spalili, pozrywali szyny i poniszczyli kilkanaście wagonów, wymordowawszy równocześnie kilkunastu ludzi, Chińczyków z personalu kolejowego.

STRZEMIEŃCZYK.

II. Młodość i miłość.

W pięć lat po zniknięciu Grzesia, a pisano wówczas rok 1420, w bramy Krakowa wchodził młody podróżnik, którego suknie okryte pyłem, twarz uznojona, buty zbielałe od kurzu o długiej wędrówce powiadały. Na ramionach niósł spory i widocznie ciężki tłumoczek. Z sukni i stroju miarkując, przybysz się wydawał cudzoziemcem. Ubrany był tak, jak wówczas w Niemczech chodzono — nie wykwintnie jednak, lecz czysto. Oblicze miał piękne, rysy szlachetne, a ich dumny i energiczny wyraz nie godził się z wyszarzanym kubrakiem.

Przybyszem tym był Grześ, powracający z Niemiec i niosący w swym tobołku pierwszego może Wergiljusza do Krakowa. Wchodząc w bramy grodu porównywał tę chwilę z chwilą pierwszego przybycia, ważył, rachował co zyskał, a miał powód być dumnym. Czuł, że czasu nie stracił i że jego węzełek, więcej zawiera w sobie, niż to, co niósł ongi. Przebył wiele, przemęczył się nie mało... wśród obcych, ale plon mu za to wynagrodzi.

Teraz już mógł śmiało do Akademji się zapisać, a słuchać nauki wszelkiej, bo był przygotowanym i nauk tych świadomym. Bakałarzem, mistrzem, doktorem chciał być, a potem w kolegjum zasiąść i młodzieży wykładać co moralnie zdobył.

I suknię wdziać duchowną — myślał w duchu — a czoło mu się zachmurzyło. Piękna Lenka stanęła przed nim i świat cały, żywy, który duchownym był zamknięty.

Westchnął!

Tak, potrzeba było wybierać ze dwojga, mądrość, albo życie, jeden z dwóch światów: zacisze nauki lub teatr czynnego życia. Od dawna już walka tych dwóch niezbytych i niepojednanych przeciwieństw duszę jego rozdzierała... a gdy myślał o tem, że trzeba jedno wybrać, w końcu odtrącał oboje, bo zawsze po czemś płakaćby przyszło.

— Czasu mam dosyć — mówił sobie — Bóg wskaże co czynić. Wiódł mię dotąd... natchnie w chwili stanowczej.

. . . .

Pierwsze swe kroki skierował rano ku kościołowi św. Anny, a następnie odwidził ks. Wacława. Ucieszył się staruszek na widok pięknej, młodzieńczej postaci, chciwie wypytywał o zdobycze, z których Grześ zdawał obszernie sprawę... I znów pod koniec poruszył ks. Wacław sprawę jego przyszłości — naturalnie w duchownym stanie.

— Ojcze kochany — rzekł Grześ — spełna nie wiem co uczynię. Będę prosić Boga o natchnienie, jaką mam pójść drogą. To pewna, że się uczyć chcę i będę, że się w naszej Akademji rozsłucham i rozpatrzę i dobijać się będę bakalarstwa, a bodaj biretu, jeżeli siły starczą.

— Tak! tak! nie może być inszem przeznaczenie twoje, mówił ks. Wacław, Musisz przywdziać suknię naszą i będziesz filarem tej Jagiellońskiej szkoły, która światu zaświeci blaskiem wielkim. Nauka, kto z nią raz ślub wziął, staje mu się wierną do zgonu towarzyszką życia.

Ale zbyt młoda jeszcze krew płynęła w żyłach chłopaka, aby mógł zupełnie i nagle wyrzec się świata, zamilkł więc, ani przecząc, ni potakując.

Chwilę dłuższą przebywszy ze staruszkiem, ruszył Grześ na miasto, z postanowieniem udania się do Balcerów. A chociaż powinien był się cieszyć, szedł z uczuciem jakiejś dziwnej nieśmiałości, z przeczuciem zawodu.

Szedł, zwalniał kroku, zatrzymywał się.

Sam może nie wiedząc o tem, obawiał się, aby owa Lenchen, którą siostrzyczką nazywał, a którą miał ujrzeć nie odebrała mu, nie zatarła miłego wspomnienia tamtej, którą kochał i z jej obrazem w duszy, całe te pięć lat przepędził na dalekim świecie...

Zwlekał tak i błądził po mieście, że dopiero pod wieczór skierował ku domowi Balcerów. Im bliżej był — tem smutniej mu się robiło.

Widział jakiś ruch niezwykły, z dala dochodziły brzękania gęśli, pisk fujarek, bicie w bębenki, okrzyki...

Uderzyło go to i pobladł... Zaręczyny to — czy wesele Leny? Szybko na to pytanie otrzymał odpowiedź: było to wesele Balcerówny. Opowiadano mu, że Lena iść za mąż nie chciała, że trzeba było długich i usilnych perswazyj rodziców, aby ją skłonić do tego kroku, jakkolwiek jej narzeczony był młody, pracowity i zasobny... Wesele Leny! I trzeba było, aby go los właśnie sprowadził tego dnia i godziny, gdy ono się odbywało!

Stanął z załamanemi rękami, a głos wewnętrzny mówił:

— Oto los — wskazuje ci drogę i przeznaczenie! Choć się nie przyznawał do tego sam sobie, żywił jakąś nadzieję, że Lenka o nim będzie pamiętać, że może...

Byłby — któż wie? — w zapale pierwszym wyrzekł się dla niej nauki, zdobyczy, jakie już zyskał i przyszłości...

Chciał odejść, ale chęć ujrzenia jej przemogła. Odświętnie tego dnia odziany, z trudnością przeciskał się przez tłum obcych mu gości. Nagle spostrzegła go stara sługa domu, niosąca cynowy półmisek i wydała okrzyk zdziwienia, a taca i ryba potoczyły się na ziemię. Nadbiegła Balcerowa i poznała Grzesia: pobladła, zaniemiała, ale po krótkiej chwili powitała z uczuciem i pociągnęła do jadalni, gdzie właśnie mąż sadowił Lenę przy stole. Cudownie była wdzięczną i śliczną, jak anioł, a ubiór bogaty, rąbki białe, klejnoty, którymi okrytą była, podniosły urok twarzyczki, wśród mnóstwa ładnych, świeżych i młodych, wyróżniającej się czystością rysów i szlachetnym ich wyrazem — jakimś rzewnym smutkiem, czy tęsknotą. Obok niej stał młody, rumiany chłopak, po swojemu piękny — jej mąż — Frączek, syn bogatego złotnika z Nissy. Na widok Grzesia krzyknęła Lena i omal nie zemdlała, ale opanowawszy się tak, że mało kto z obecnych to uważał — usiadła i uśmiechnęła się smutnie do Grzesia.

Student tymczasem, którego poznano i witano, starał się okazać bardzo wesołym. Śmiał się głośno umyślnie, żartować poczynał i udawał takiego lekkoducha-włóczęgę, jakim nigdy nie był.

Pod koniec uczty dopiero odważył się zbliżyć do Leny. Powitała go serdecznie, a ściskając dłoń, mówiła do męża:

— To mój nauczyciel, o którym wam opowiadałam: patrzcie, byście sobie przyjaciółmi byli dobrymi!

Frączek, bez cienia zazdrości, serdecznie uścisnął Grzesia, a wspomniawszy, że mu żona wiele o jego śpiewie mówiła, poprosił o piosenkę. Wetknięto mu gwałtem cytrę, a pani młoda tak prosiła swego nauczyciela, że nie potrafił odmówić.

Grzesio długo w myśli wybierał, wreszcie zaśpiewał ulubioną podówczas pieśń o siedmiu życzeniach:

„Hätt' ich sieben Wünsch in meiner Gwalt"...

Znali ją wszyscy, ale prześliczny głos śpiewaka sprawił, że słuchali, jakby rzeczy nowej... Rozległ się z taką siłą, z takim dźwiękiem, iż nawet najobojętniejsi zamilkli, osłupieli... Gdy skończył swych życzeń siedm, zawołano o pieśń nową, wesołą.

I raz jeszcze Grześ trącił o struny cytry i silnym począł głosem śpiewać pieśń studencką:

„Vinum bonum et suave"...

Ale nagle, jakby ten wysiłek był nad moc jego, student wypuścił z rąk cytrę, kubek, napełniony winem, wypił duszkiem i powstał.

Twarz mu pobladła i zmieniła się, udawaną radością się zadławił.

Poruszył się z ławy, chcąc wyjść, tłumacząc się nużącą podróżą, skwarem i potrzebą spoczynku.

Lena patrzyła na niego z serdeczną przyjaźnią i żalem — ale nalegać nie śmiała. Grześ po chwili wysunął się pocichu, rzucił zdala wejrzeniem tęsknem ku pannie młodej, jakby ją żegnał i zniknął w tłumie gości, tak, że nie widziano kiedy opuścił dom Balcerów.

Tymczasem wesele z muzyką i pląsami trwało dalej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Belgijscy inżynierowie znajdują się w Fengtai bezpieczni. „Kułaki“ maszerują podobno na Pekin, a powstanie szerzy się dalej, skutkiem czego Anglicy i Belgowie uciekli z Fengtai pociągiem do Tientsin. Ruch kolejowy zastanowiony jest od niedzieli w południe, a amerykański krążownik „Newark“ i jeden pancernik francuski, zarzuciły kotwice przed Taku.

Dalsze rozruchy zfanatyzowanych Chińczyków ponowiły się przy budowie kolei w Szantung. Z Nanliu musieli inżynierowie Boies i Mattiat uciec do Weihsien. W Kaumi zastrzelono inżyniera Jandla. Tłum powstańców z 2000 ludzi miał zamiar napaść tam na dom Europejczyków. Naczelnik okręgu zaprosił tych ostatnich do swego yamenu, oświadczył im jednak, że będzie dla nich o wiele bezpieczniej, jeżeli się wyniosą do miasta Kiau-tszu. Panowie ci usłuchali rady, powrócili jednak na drugi dzień w asystencji żołnierzy chińskich i załogi niemieckiej z Kiau-tszu do Kaumi. Chińscy robotnicy kolejowi zostali tymczasem rozpędzeni i obrabowani. Niemieccy podróżni opowiadają, że pewnemu Chińczykowi w Mauczanswang, odrąbano obie ręce. Wzmiankowani podróżni musieli umykać boczną drogą, aby się dostać do Tsin-tau.

Rozumie się, że rozruchy te nie przybrałyby tak wielkich rozmiarów, gdyby się rząd chiński energicznie zabrał do rzeczy. Atoli o tem niema mowy; przeciwnie rząd ten zdaje się potajemnie brać udział w tych ruchach. Według telegramu z Szangai podaje „China-Gazette“, że przedstawiciele mocarstw uważają odpowiedź Tsunglijamenu na ich przedstawienia wsprawie „wielkiego kułaka“ za niewystarczającą i nieuspokajającą, owszem podejrzywają nawet wspieranie teroryzmu w niektórych okolicach. Dyplomaci zebrali się na nową konferencję, na której radzili, w jakiby sposób skłonić rząd chiński do skutecznego wystąpienia i natychmiastowego przywrócenia porządku w zagrożonych okolicach. Rozruchy rozszerzyły się już aż po Lukrę, gdzie udaremniono budowę kolei. W samym Pekinie 500 zbiegów chrześcjan znalazło przytułek w katedrze francuskiej.

Z tego wszystkiego widać, że już w najbliższym czasie należy oczekiwać zbrojnego wystąpienia mocarstw europejskich, co nie wyjdzie na dobre Chińczykom, które „wielkiemu kułakowi“ będą miały do zawdzięczenia, utratę — być może — bytu politycznego „państwa środka“. — Zdaje się, że i Japonja nie jest obcą sprawie „wielkiego kułaka“, a jeżeli i ona i Ameryka jawnie się wmięsza, powstanie cały szereg nowych „kwestyj“. Na razie Chiny pod naciskiem mocarstw zgromadzają dużo wojska w prowincjach Hunem i Kiang-nau, ale równocześnie donoszą, że generalissimus Junglu „zachorował“ dość wcześnie i nie będzie komu tych wojsk zaprowadzić na powstańców.

Interwiew ze Szczepanikiem.

„Przystrójcie go i miejcie o nim staranie“. Takie miało być zadanie ludzi w raju. Niestety, cośmy uczynili? Jakżeśmy spustoszyli ten ziemski ogród, zamiast utrzymać go w chwale! Bojowe konie pasą się kwiatami, a drzewa rozłupujemy na drzewce kopij.

„A po wschodniej stronie ognisty miecz.“

(Ruskin).

Czyż nigdy bram, co strzegą raju spokojnej pracy, rozwoju i dobrobytu, przekroczyć nie potrafimy?

Tak myśląc, przestąpiłem progi hotelu, w którym zamieszkał chwilowo p. Jan Szczepanik, genialny wynalazca, twórca wielkiego przemysłu, tkackiego artystycznego.

Właśnie pisał list, więc miałem czas przypatrzyć się mu dobrze.

Niski brunet o przepysznie sklepionej czaszce, oczy czarne, żywe, blaskiem wewnętrznym rozjaśnione. Chętnie przystał na chwilę rozmowy, dając odpowiedzi głosem miłym, dźwięcznym; rozmowę tę przytaczam tu w przybliżeniu.

— Czy rad pan z tego, że interes z galicyjskim polskim bankiem przyszedł do skutku?

— Tak jest — odparł Szczepanik — jeżeli mamprawdę powiedzieć, jest to mi droższe, aniżeli wszystkie moje poprzednie sukcesy, chociaż tamte, a zwłaszcza belgijsko-francuski, korzystniejsze.

— Dlaczego więc jest panu ta rzecz tak miła?

— Odpowiedź prosta, mój panie! Jestem Polakiem, więc cieszę się z tego, gdyż mam przekonanie, pomijając wszelkie osobiste kwestje, że stworzy się w naszym kraju początek bardzo poważnego przemysłu wielkiego, w kraju, który ma ogromne dane właśnie dla tego rodzaju przemysłu.

— Na czem pan opiera to ostatnie twierdzenie?

— Kraj nasz po pierwsze nie ma jeszcze wielkofabrycznego przemysłu tkackiego, chociaż istnieją tu i ówdzie szkoły i warstaty tkackie, rozrzucone po Galicji; po drugie, lud nasz ma dotąd w żywej tradycji poczucie i zamiłowanie w tym kierunku.

— Czy pan sądzi, że oprócz tych fabryk pozostaną jeszcze jakie inne w związku z tkactwem będące?

— Naturalnie. Tak zawsze bywa, że przy głównych fabrykach danego systemu powstają same przez się liczne inne pomocnicze, które zużytkowują zbędne materjały, resztki, a nawet odpadki, lub przysposabiają i przerabiają surogaty, potrzebne centralnej instytucji.

— Czy wszystkie artykuły i urządzenia zamyśla syndykat polski wytwarzać tu na miejscu?

— Nie. To nie może być na razie żadną miarą. Fabryka patronów powstaje w Niemczech i Czechach z tego powodu, że tam oddawna rozwinięty przemysł tkacki Jacquardowski, a zatem istniejące już maszyny i urządzenia (bardzo drogie) łatwo dają się przystosować do moich wynalazków.

— Więc cóż syndykat u nas stworzy?

— Powstanie fabryka barwnych tkanin, gobelinów, dywanów, kobierców, portjer itd., rzeczy w zupełności nowych, które absolutnie nie będą ulegały konkurencji, przeto fabryka musi się rozwinąć.

— Czy jednak interes ten jest pewny?

— Mam to przekonanie, że fabryka udać się musi — gdyż od niczego nie jest jej praca zawisła, a powtarzam, konkurencji mieć nie będzie, bo nawet ręczną pracą tkaniny moje podrobić się nie dadzą. Fabrykaty te są ostatnim wyrazem udoskonalenia systemu tkactwa trójbarwnego.

— Na czem polega pański wynalazek?

— Wynalazki! Jest ich wiele. Krótko mówiąc, wprowadziłem w dziedzinę techniki tkactwa wszelkie ulepszenia, polegające na zastosowaniu ostatnich wyników optyki, fotografji, fotochemji i elektrotechniki, co przedtem nie było absolutnie w tej gałęzi przemysłu używane.

— Co rozumieć należy przez system tkactwa trójbarwnego?

— Wiadomo, że sztuka drukarska trójbarwna (Dreifarbendruck) posługuje się 3 barwami zasadniczemi: czerwoną, żółtą i niebieską. Z odpowiedniego kombinowania tych barw, możemy otrzymać wszelkie kolory i nuanse, oddające wiernie i do złudzenia naturalnie wszelkie przedmioty. Podobnie jest w mojej maszynie, w której nici, napięte na warsztacie, są trójbarwne: czerwone, żółte, niebieskie, a podług patronu (wzoru rysunkowego) nawijają się automatycznie tak, że przez skrzyżowanie i splątanie powtarzają jak najdokładniej wszelkie barwne efekty.

Polega to na znanem zresztą złudzeniu optycznem, a artystyczna wartość tkaniny zależy od rysunku i materjału, tj. cienkości nici.

— Na jakim materjale najlepiej snuje się wzór?

— Na jedwabiu, jak to widzieć można na cesarskim gobelinie jubileuszowym, do którego użyta była nić jedwabna: biała i czarna.

— Skąd pan jednak weźmie biegłych robotników i majstrów na pierwszy ogień?

— Muszę ich naturalnie sprowadzić, na pierwszy raz z Francji, z Niemiec lub Czech, ale równocześnie zamawiam odrazu wielką liczbe młodych uczniów z naszych krajowych szkół tkackich. Mam nadzieję, że wkrótce mistrzów przewyższą, bo wierzę w naszą wielką wprost rasową zręczność i zdolność techniczną.

— Podzielam pańskie zdanie. Tak samo było z naftą. Pierwszy pionjer kanadyjskiego wiercenia, Mac Garvey, przywiózł z sobą 10 Kanadyjczyków, musiał jednak dobrać naszych Mazurów i cóż się stało? Po kilku miesiącach wyuczyły się Wojtki i Maćki systemu kanadyjskiego tak, że go ulepszyli i dziś sam Mac Garvey wierci systemem galicyjskim.

— Gdzie i kiedy stanie fabryka?

— Sądzę, że jeżeli wszystko pójdzie gładko, w jesieni zaczniemy roboty; a gdzie, to rzecz na razie nierozstrzynięta. Najlepiej byłoby w Krośnie, bo tam już istnieje mały przemysł techniczny, ale za Krakowem przemawia bardzo ważna okoliczność: oto tu są znakomite siły artystyczne, zwłaszcza na polu ornamentyki modernistycznej, mamy talenty wprost bajeczne, jak Wyspiański, Mehoffer i wielu młodych.

— Który z syndykatów powstałych jest najznaczniejszy?

— Syndykat francuski „La Societe des Inventions Szczepanik & Cp.“, do którego przystąpili sami fachowcy, 30 fabrykantów i jeden bank; belgijski „La Textile Szczepanik“, na którego czele stoi b. minister handlu De Breyn i angielski.

— Co słychać z pańskim telektroskopem; tak wiele o tem pisano, naraz sprawa ucichła.

— Mam uzasadnioną nadzieję, że oddam ten wynalazek na usługi ludzkości niezadługo; polega on na własności selenoidu, który zamienia fale świetlane na elektryczne i naodwrót. Prace jednak nad tkactwem pochłonęły mi czas w zupełności.

— Czy pan poszle swoje wynalazki na wystawę paryską?

— Może w końcu wystawy.

— A do Krakowa?

— Prawdopodobnie podczas zjazdu przyrodników.

— Czy prawda, że cudzoziemcy nie mogąc wymówić dobrze pańskiego nazwiska, przekręcają je cudacznie?

— Nie — nazwali mnie od głównego wynalazku mojego Monsieur Raster, Herr Raster; raster jestto karton mojego wynalazku.

— Nie żal panu szkoły galicyjskiej i rady szkolnej?

Wymowne milczenie.

— Ale dzieci z Krowodrzy żałują pana i wspominają ciągle tę majówkę, na której dostały od pana zabawek za 100 zł. dwa lata temu.

— Tak, to było dwa lata temu. Pozdrów pan moich tamtejszych kolegów i koleżanki.

— Gdzie pan obecnie mieszka stale — było moje ostatnie pytanie.

— W wagonie — brzmiała odpowiedź.

E. C.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Ciotka Karola“, krotochwila; wieczorem „Girofle-Girofla“, opera komiczna.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Sobota (2): Erazma b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 46

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Daniela Krohna w Brzeżanach, kontrolorem pocztowym w Tarnopolu, a dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła kontrolora pocztowego, Alojzego Charanzę z Drohobycza, do Rzeszowa.

Z armji. Przeniesieni w stały stan spoczynku: podpułkownik 90 pp., August Budinszky, kapitan I. klasy 80 pp., Adolf Nemling i wojskowy intendent intendentury I. korpusu, Bazyli Prokopowicz.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich żegnał wczoraj ucztą koleżeńską w hotelu Francuskim swego zasłużonego skarbnika p. Karola Kucharskiego. Wydział chciał mu w ten sposób dać dowód, jak wysoko ceni go i jego niezmordowaną, a wysoce pożyteczną dla dobra Towarz. pracę. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa p. Liberat Zajączkowski. Rzekł, iż imieniem wydziału musi wyrazić p. Kucharskiemu uczucie żalu dlatego, że z powodów osobistych niestety ustępuje ze swego stanowiska. Dalej musi mu wyrazić wdzięczność Tow. za to, że swoją energicznością, swoją zapobiegliwością, przyczynił się głównie do tak pomyślnego wzrostu funduszów Towarzystwa. Dając wyraz tej wdzięczności, mowca ofiarował p. Kucharskiemu skromny upominek od wydziału Towarzystwa. Przemówienie to przyjęto hucznymi oklaskami. Następnie p. Milski również wzniósł zdrowie p. Kucharskiego.

W dalszym ciągu wywiązała się ożywiona pogadanka, przeplatana rozmaitymi toastami na cześć p. Kucharskiego, prezesa, koleżeństwa wśród dziennikarzy itp. Przemawiali pp. Milski, Laskownicki, Merunowicz, Kucharski, Kolbuszowski, Woynarowski, Vogel, Wacław Masłowski, Lewicki, Pepłowski, Kuncewicz, Kołakowski itd. Wśród pogadanki bawiono się do późnej nocy.

Od p. Władysława Woleńskiego otrzymujemy następujące pismo: Upraszam szanowną Redakcję o sprostowanie wiadomości, podanej w kronice „Dziennika polskiego“ z dnia 30 maja br. pod tytułem „Szlachetny postępek“. Ani ja, ani nikt z mojego polecenia podobnego listu do szanownej Redakcji nie wystosował i przykro mi bardzo, że szanowna Redakcja padła ofiarą mistyfikacji. Z wyrazem poważania i szacunku *Władysław Woleński*, art. teatru hr. Skarbka.

Czwarty napad w tym tygodniu zdarzył się wczoraj, tym razem w samem śródmieściu, bo na placu Strzeleckim około godz. pół do 10 wieczorem. Na kupca Izaka Zuckera, wracającego do domu na ul. Grodzickich z dopiero co kupioną flaszką oliwy, napadło dwóch rosłych drabów. Jeden z nich uderzył Zuckera laską po głowie, drugi chwycił go za gardło i począł dusić i bić pięścią po twarzy, aż mu się krew z nosa puściła. Przechodnie jednak rychło ich spłoszyli, pomimo tego jednak Zuckerowi znikła z kieszeni kwota około 1 zł. 40 ct.

Niebawem jednak policja przychwyciła jednego sprawcę. Jest nim 27-letni stróż w kamienicy przy placu Strzeleckim l. 15, Dmytro Nazarko. Gdy przyszedł go aresztować ajent policyjny Świerkosz z policjantem, leżący na podwórzu na łóżku Nazarko rzucił się na nich z konewką, lecz zamach ten udaremniono. Wtedy Nazarko usiłował umknąć w mgnieniu oka przesadził dwa parkany, lecz nic to nie pomogło, bo go ujęto. Na policji Nazarko począł udawać, jak to mówią, „tamowatego“, a także i głuchego. Lecz wnet go urzędujący na inspekcji policyjnej oficjał p. Kurka wyłapał na udawaniu. Podczas gdy Nazarko na najgłośniejsze zapytania milczał, tak, że musiano mu wprost do ucha krzyczeć, to usłyszał jak p. Kurka, oczywiście tylko dla próby, przyciszonym głosem mówił do ajenta: „Ja go uwolnię, bo jest stróżem i mieszka pod adresem“, i na to radośnie wykrzyknął: Całuję rączki p. komisarzowi — dziękuję ślicznie!“. Choć wyłapany na udawaniu głuchoty, nie stracił Nazarko rezonu i nadal grał rolę głuchego, a nauczony raz doświadczeniem, nawet przed żoną, która przyszła na policję za mężem, udawał głuchego. Głuchocie swego męża, poprzednio słuchana żona jego Julja zaprzeczyła, to też nie wiedziała co robić, gdy mąż na jej perswazje udawał głuchego i nie odpowiadał. Oczywiście osadzono go w aresztach policyjnych.

Przed północą aresztowano także i drugiego napastnika 36-letniego zarobnika Jana Trojana. Trojan bił Zuckera laską po głowie, a Nazarko go dusił. Obaj wypierają się wszelkiej winy.

Poczciwy synalek. Sędziwa już wdowa po stolarzu, Weronika Szczepańska, zamieszkała przy ul. Kurkowej l. 49, oskarżyła wczoraj na lwowskiej inspekcji policyjnej własnego, 28-letniego syna, Karola Szczepańskiego, który całymi dniami nic nie robi i tylko od niej wymusza najrozmaitsze datki, grożąc, że w razie odmowy, albo zniszczy wszystkie jej ruchomości, albo też, że matkę zabije. I groźb swych poczciwy synalek dotrzymywał. Onegdaj np. gdy żądał od matki korony, której nie otrzymał, bo matka nie miała wtedy ani centa, potłukł naczynie kuchenne, wyrządzając szkody na 3 kor. Podobną historja zdarzyła się też wczoraj, gdy Karol zażądał od matki pieniędzy, albo piwa, paczki tytoniu i bibułek cygaretowych. Ponieważ jednak matka nie mogła jego żądaniu zadość uczynić, bo była bez grosza, Karol potłukł znowu naczynie, wartości 2 kor., a w końcu rozwścieczony, rzucił się na matkę z siekierą. Na szczęście, nieszczęśliwa matka uniknęła ciosu, uciekając wczas na podwórze, dokąd ją gonił syn z siekierą i dopiero na ulicy uczuła się bezpieczną. Wtedy dopiero, widząc, iż życiu jej rzeczywiście grozi niebezpieczeństwo, zawiadomiła o wszystkiem policję, która jej synalka aresztowała. Karol Szczepański był już kilkakrotnie karany za gwałt publiczny.

Pośrednik w nastręczeniu posady. Regina Józwówna, była służąca, doniosła wczoraj lwowskiej policji, że wziął od niej, jako kaucję, książeczkę kasy zaliczkowej na 140 koron, niejaki Franciszek Schwarz, kucharz, z którym poznała się, służąc z nim razem w Strussowie i że jej pieniędzy nie zwrócił. Jozwówna minnowicie, przyjechawszy do Lwowa, prosiła Schwarza, by się jej postarał lub ułatwił w dostaniu jakiego miejsca, a wtedy Schwarz przyprowadził do niej niejakiego Korzeniowskiego, który przyrzekł jej wyrobić miejsce siedziarki w jednym z handlów nafty Miączyńskiego, bo właśnie trzy takie posady mają być wolne, zażądał jedynie kaucji, na co Jozwówna wręczyła Schwarzowi ową książeczkę na 140 koron. Odtąd zaginął słych o obu. Jozwówna jakiś czas czekała, w końcu udała się do zarządu sprzedaży nafty Miączyńskiego i dowiedziała się, że tam nikt nie złożył kaucji na jej imię. Wtedy przedsięwzięła dalsze poszukiwania za pieniędzmi. Napisała do ks. C. w Strussowie, a ten jej doniósł, że kasa zaliczkowa dawno jej już tę kwotę pocztą odesłała pod adresem: Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 40. Energiczna dziewczyna poszła na pocztę i tam dowiedziała się od listonosza Czajkowskiego, że kwotę tę prawie zaraz po nadejściu wypłacił jakiejś niskiej blondynce, która się przedstawiła jako adresatka Jozwówna. Najprawdopodobniej była to żona Schwarza, Hermina z Filipiszynów, znana złodziejka w sklepach bławatnych, którą przed kilku dniami właśnie aresztowano. Wobec takiego wyniku badań, Jozwówna zwróciła się wprost do Schwarza. Ten mówił coś o trzecim jakimś „pośredniku w stręczeniu miejsc“, a w końcu dał Jozwówce bardzo małą gotówkę, a także w zastaw poduszki, pierzynę, a nawet kawał skradzionego przez żonę zielonego jedwabiu. Nie zadowoliło to poszkodowanej, która wszystko opowiedziała policji, a ta teraz zajmie się na serjo całą tą sprawą.

Łuna zajaśniała wczoraj wkrótce po północą nad rogatką grodecką. Zdaje się, paliło się w Sygniówce. Jak fachowi objaśniali, palił się tylko jeden objekt. Na miejsce pożaru wyruszył natychmiast tabor straży pożarnej, przeznaczony do gaszenia pożarów po za rogatkami miasta.

Z lwowskiego bruku. Jeszcze przed zamierzoną robotą, w chwili gdy przeskakiwali parkany i ogrodzenie budującej się realności przy ul. Ochronek l. 10, przytrzymano wczoraj około północy dwóch ptaszków, Macieja Andrusiowa i M. Łuczakowskiego i oddano w ręce policji, która ich aresztowała.

Przy myciu kadzi spadł z jednej wczoraj popołudniu robotnik w browarze Lilienfelda i prócz licznych kontuzyj na całem ciele, odniósł ciężką 15 centymetrową ranę na głowie, którą opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

Stacja ratunkowa uratowała też wczoraj od śmierci przez udławienie się szczotkarza Samuela Erlbauma, który podczas obiadu połknął kostkę, a ta mu w gardle utkwiła. Pobiegł więc co tchu na stację ratunkową, a tam nie mogąc już mówić na migi wskazał, co mu dolega. Rzeczywiście wyjęto kość 4 cm. długą.

Zjazd wychowanków drohowyskich. Otrzymujemy następujące pismo: Podpisany komitet, złożony z najdawniejszych wychowanków zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka, chcąc uczcić 25-letnią rocznicę otwarcia tego dobroczynnego zakładu, postanowił urządzić zjazd w Drohowyżu i zaprasza niniejszem wszystkich wychowanków, którzy w pierwszem dziesięcioleciu w zakładzie nauki pobierali, aby w zjeździe tym wzięli udział. Czas zjazdu przypadnie na koniec czerwca b. r. w dzień dorocznego popisu uczniów w zakładzie. Bliższe oznaczenie dnia nastąpi w odpowiedzi, którą komitet zgłaszającym się udzieli. Zgłaszający się koledzy mają ponieść sami koszta jazdy do stacji Mikołajów-Drohowyże i równocześnie ze zgłoszeniem nadesłać 5 koron na wszelkie dalsze koszta zjazdu, oraz na sprawienie tablicy pamiątkowej, która ma być w zakładzie wmurowaną. Na honorowego przewodniczącego komitetu uprosiliśmy pierwszego dyrektora zakładu p. Juljusza Starkla. Zapewniliśmy sobie również łaskawą pomoc kuratora zakładu Henryka hr. Skarbka, który z wszelką życzliwością myśl urządzenia zjazdu popiera. Zgłoszenia i wkładki należy przysyłać najpóźniej do 15 czerwca b. r. pod adresem: Józef Zduńczyk, Lwów, gmach sejmowy. Późniejsze zgłoszenia nie mogłyby już być uwzględnione. Liczymy na to, że uczucie wdzięczności dla ś. p. fundatora zakładu, gdzieśmy otrzymali pierwsze wychowanie, jest dość gorącem w sercach waszych, koledzy, aby skłonić was wszystkich do wzięcia udziału w zjeździe. — We Lwowie 30 maja 1900. *Józef Zduńczyk, Wiktor Kratochwil, Stanisław Romański, Edmund Schneider, Edward Płoński.*

Pożary. Na obszarze dworskim w Brzezowej, powiatu bocheńskiego, zgorzały 20 bm. zabudowania gospodarskie, a mianowicie: stajnia i 5 stodół. Szkoda wynosi około 20.000 koron. Ofiarą płomieni padło: 25 sztuk bydła rogatego, 8 sztuk trzody, 1 koń, 5 źrebiąt, około 80 kóp żyta i zapasy słomy. Pożar spowodowała służąca, która, zapalając świecę do latarni w stajni, rzuciła przez nieuwagę zapałkę do słomy.

Dnia 24 bm. o godz. 1 popołudniu powstał w gminie Szczytówce, powiatu zaleszczyckiego, pożar, wskutek którego spaliło się 16 domów wraz z budynkami gospodarskimi, zapasami żywności i narzędziami gospodarczemi.

Grady w Galicji. W ostatnich dniach zaszły w Galicji znaczne opady gradowe i wyrządziły rolnikom dotkliwe szkody. Do „Tow. wzaj. ubezpieczeń“ w Krakowie zgłoszono szkody gradowe, któremi nawidzone zostały następujące miejscowości: Rudniki, (powiat sądowy Zabłotów), Berteszów (powiat sąd. Bóbrka), Mogilnica (p. sąd. Budzanów), Łączkowce (p. sąd. Budzanów), Baworów (p. sąd. Mikulińce), Myszkowice (p. sąd. Mikulińce), Łasikowce (p. sąd. Budzanów), Szelpaki (p. sąd. Nowesioło), Suszyn (p. sąd. Mikulińce), Zazdrość (Baworówka) (p. sąd. Trembowla). — Rok obecny ze swą zmienną pogodą zapowiada się groźnie pod względem opadów gradowych.

Nieszczęśliwe wypadki. W Kruszelnicy koło Stryja, na linji kolei fabrycznej L. Krisera, wozy z klocami z góry bez maszyny puszczone, przejechały na śmierć gospodarza, który idąc torem, nie słyszał, z powodu częściowej swej głuchoty, świstawki hamowniczego.

W Borysławiu dnia 16 bm. w kopalni firmy Perkins i sp., kiedy wiertacz, Michał Leń, o godz. 2 popołudniu zawieszał kłódkę na ścianie wieży wiertniczej, został przez druty od przewodu elektrycznego za ręce pochwycony i na ziemię powalony. Obecni przy wypadku robotnicy: Rudolf Kufner, Michał Dmytryk i Kazimierz Węgrzynowski, usiłowali po kolei oderwać druty od rąk Lenia zapomocą żelaznych haków, lecz im się to nie udało, a nadto został i Węgrzynowski przez elektryczność pochwycony. Na krzyk robotników przybył z kuźni kowal, Franciszek Wojtowicz, ze Szczepańcowej pow. Krosno, 25 lat liczący, żonaty i przez bezpośrednie pochwycenie za druty przewodowe, usiłował uwolnić Lenia i Węgrzynowskiego, lecz zamiast ich uratować, został sam rażony prądem elektrycznym. Na przeraźliwy krzyk obecnych robotników przybiegł majster kowalski, Jan Schneider, który na prędce przeciął druty siekierą, lecz niestety już zapóźno, gdyż Wojtowicz już nie żył. Leń i Węgrzynowski zostali uratowani.

W Samborze dnia 20 b. m. przy pociągu nr. 1219 z Chyrowa nadeszłym, spadł prawie przed samym dworcem z maszyny palacz Osiadacz ze Stryja, wskutek poślizgnięcia się na podłodze mokrej od deszczu i bardzo ciężko w głowę się uszkodził. Pociąg zatrzymano, Osiadacza z rozbitą głową podniesiono z ziemi i zabrano, a na stacji zaraz zaopatrzono ciężko rannego.

Złośliwy żart urządził sobie jeden z dobrych znajomych rządcy z Gwoździca p. Macka. Oto rozpuścił wieść, że p. Macka zamordowali chłopi z zemsty i zakopali w gnoju. Wówczas nie było faktycznie p. Macka w domu, bo wyjechał do Lwowa. W wieść tę uwierzono i obiegła ona w tej chwili rozmaicie zabarwiona całą okolicę. Mówiono nawet, że aż 40 chłopów miało go zabić. Tymczasem p. Macek wraca ze Lwowa cały i zdrów.

Tereny naftowe. W okolicy Tarnawy dolnej w powiecie liskim w głębokości na 400 m. napotkano bardzo obfite źródła naftowe. Teren obejmujący około 600 morgów, wydzierżawiło Towarzystwo schodnickie na lat 25.

Stopienie się srebrnych 5.000 zł. Z Kolomyi donoszą: Dnia 25 maja wybuchł we wsi Turka groźny pożar, który wkrótce obrócił zamożne gospodarstwo w popiół. Spłonął dom z zabudowaniami wartości najmniej 4.000 zł., cały inwentarz gospodarski, 2 młocarnie i 10 sztuk bydła. W czasie pożaru odkryła się tajemnica, że matka pogorzelca Semeniuka składała zaoszczędzony grosz w jej tylko wiadomej skrytce w ścianie i samem srebrem umieściła w tej kasie 5.000 zł. Na krzyk jej, że w ścianie jest 5.000 zł., rzucono się do środka, lecz skrytki nie można było odnaleść i srebro stopniało całkiem, bo dom w braku straży zgorzał z zabudowaniami doszczętnie.

Oberwanie chmury. Z Sarajewa donoszą, że onegdaj popołudniu, oberwanie chmury wyrządziło ogromne szkody w Zenicy i okolicy. Dziesięć domów woda porwała i utonęło wiele bydła; prócz tego bardzo wielu ludziom zagrażało niebezpieczeństwo życia. Most kolejowy żelazny, 20 metrów długi, zerwała woda pod Zenicą zupełnie. Ruch kolejowy na linji Sarajewo-Brod, przerwany jest na czas dłuższy.

Znowu morderstwo kobiety. Z Lincu piszą, że w Hof koło Salzburga, schwytano podejrzanego o zamordowanie 18-letniej dziewczyny, wieśniaczki, Marji Pumberger, Franciszka Schmidla, za którego ujęcie wyznaczona była premja 1000 koron. Zbrodniarza dostawiono do sądu obwodowego w Ried.

Ostatni świadek tragedji. W Rorschach w Szwajcarji zmarł we środę były kamerdyner nieszczęśliwego cesarza Meksyku Maksymiliana, Adamo Alceo. Był on ostatnim naocznym świadkiem rozstrzelania cesarza. Zmarły liczył 71 lat.

Odpowiedź Tołstoja. Na propozycję jednego z dzienników amerykańskich wyrażenia swojej sympatji dla sprawy Boerów, Lew Tołstoj odpowiedział dosłownie: „Dobre usługi Ameryki mogą polegać tylko w groźbach wojennych, wskutek tego z przykrością nie mogę spełnić waszego życzenia“.

Sensacja dla sjonistów. „Warsz. Dniewn.“ przytacza sensacyjną wiadomość zamieszczoną w „Hacefirze“. Oto sułtan turecki zezwolił podobno żydom na osiedlenie się w Palestynie pod warunkiem, iż przyjmą poddaństwo tureckie. Jak wiadomo, ograniczenie stosowane przez sułtana, stanowiło dotąd ważną przeszkodę w działalności sjonistów.

Ćwierćwiekową rocznicę gwałtu i mordu, dokonanego na unitach przez Moskali, obchodzić będzie polska młodzież rękodzielnicza we Lwowie. W środę, dnia 6 czerwca odprawioną zostanie w kościele OO. Dominikanów żałobna msza św. za dusze tych, którzy wierni św. Unji polegli, znacząc „dobrowolne łączenie się z schyzmą“, krwią i śmiercią. Tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej wieczór pamiątkowy, staraniem Tow. im. Kilińskiego. Wstęp na wieczór tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się należy do cukierni pp.: Bieniedzkiego i Brzeziny, lub też w godz. od 7—10 wieczorem, a w niedzielę i poniedziałek od 10 rano d. t. w południe w biurze Towarzystwa, ul. Akademicka l. 24, parter w podwórzu. Spodziewać się należy, że patrjotyzm młodzieży rękodzielniczej popną całe masy, że nie pozostanie ona jedynym głosem protestu przeciw perfidji caratu, który z azjatycką bezczelnością w tymże samym dniu święcić będzie uroczyście zwycięstwo krwawego rozboju na bezbronnym ludzie unickim, zwycięstwo Nerona XIX wieku.

Adwokat dr. Grek przeprowadził się z dniem dzisiejszym do kamienicy przy ulicy Sykstuskiej l. 23 (stara poczta).

Muzeum im. Dzieduszyckich, podobnie, jak lat ubiegłych, tak i w rb., w czasie Świąt Zielonych, nie będzie otwarte dla zwidzającej publiczności.

Pożary. Dnia 27 bm. powstał o g. 3 popołudniu wybuchł pożar w Woli radłowskiej (p. Brzesko), wskutek którego spłonęło około 200 budynków mieszkalnych i gospodarskich. Szkoda wynosi około 400 tysięcy koron.

Dnia 25 bm. około g. 3 popołudniu wybuchł pożar u Andrucha Biruty w Krowince (pow. trembowelskiego) i zniszczył doszczętnie 8 zagród włościańskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność Biruty, który zostawił syna swego 6-letniego bez dozoru, a dziecko to, bawiąc się zapałkami, wznieciło ogień.

Dnia 24 bm. o g. 5 popołudniu wybuchł pożar w Drzewinie i zniszczył zupełnie 10 gospodarstw włościańskich. Z pogorzelców było tylko trzech ubezpieczonych od ognia.

Dżuma na Kaukazie. Z Petersburga donoszą d. 28 z. m.: Dodatek wieczorny do „Praw. wiestn.“ zawiera następujący komunikat komisji przeciwdżumnej: Naczelnik kraju na Kaukazie zawiadomił komisję o pojawieniu się we wsi Cziatury, w powiecie szaropańskim, w gubernji kutaiskiej, wśród robotników w kopalniach manganu epidemji zapalenia płuc (?) Wieś Cziatury liczy 12.000 mieszkańców. Podając do wiadomości komisji o przedsięwziętych przez niego do stłumienia epidemji zarządzeniach, jenerał Freze prosił komisję o wydanie potrzebnych środków. Komisja poleciła jenerałowi Freze postarać się niezwłocznie o dokonanie koniecznych badań technicznych, mających na celu wyjaśnienie istotnego charakteru zjawiających się wypadków choroby. Obecnie jenerał Freze telegrafuje, iż od asystenta kaukaskiego laboratorjum wojskowo-lekarskiego, doktora Gołówkowa, otrzymano zawiadomienie, z którego widać, iż w d. 11 z. m. chorych na zapalenie płuc było wszystkiego 15, z czego czworo umarło i że dokonane badania bakterjologiczne dały wskazówki najzupełniej przeczące, wobec czego nie ulega wątpliwości, iż choroba nie jest dżumą (?)

Wypadek z tramwajem parowym. W Wiedniu, na linji tramwaju parowego do Wiener Neudorf, zdarzyło się przedwczoraj wykolejenie lokomotywy pociągu towarowego, przyczem dwu ludzi, obsługujących maszynę, odniosło znaczne uszkodzenia. Na torze kolei tej znajdują się zwrotnice, które dla pewności, jak to bywa przy tramwajach, zakładają klinami drewnianymi, które nadjeżdżający maszynista powinien ze szyn wyciągać. Niejaki Stesko, prowadzący w fatalnym dniu pociąg w zastępstwie nagle zachorzałego maszynisty, zaniedbał wyjęcia klina, przez co wykoleił lokomotywę i spadł wraz z nią i palaczem Mottlem z 2½ metrowej wysokości na szyny materjałowe. Wypadek ten zaraz spostrzeżono i pospieszono z pomocą, ale Stesko tak był przyciśnięty pierścieniem do manometru, że odniósł ciężkie obrażenia klatki piersiowej i stan jego po przewiezieniu do szpitala budził poważne obawy. U Mottla skończyło się tylko na kontuzjach. Wypadek ten gromadził na miejscu tysiące ciekawych przez całe popołudnie.

Telegraf bez drutu. W dniu 15 z. m. otwartą została na statku strażniczym „Borkum Riff“ stacja telegrafu morskiego, na razie dla doświadczeń. Połączona ona jest za pomocą zainstalowania systemu Marconiego ze stacją telegrafu morskiego na latarni morskiej w Borkum. Nowy ten zakład telegrafu morskiego ma za zadanie wymianę telegramów przeznaczonych dla okrętów na morzu lub z tychże pochodzących z innymi okrętami. Dalej przeznaczoną jest do przyjmowania lub przesyłania depesz morskich na ląd, lub z lądu do zakładów innych połączeń telegraficznych.

Zaniechanie marek. W Anglji zamierzają wprowadzenie skrzynek pocztowych samofrankujących się, a za przykładem tym idzie niemiecki zarząd pocztowy. Przy oddaniu 500 posyłek, nie będzie się na nie nalepiać marek, lecz opłacać porto przy nadaniu. Poczta wyciska na każdej pojedynczej posyłce stempel, czem konstatuje zarazem porto opłacone

przez nadawcę. Automatyczną te, pieniądze pobierającą, skrzynkę na listy, wynalazł bawarski urzędnik poczty, inżynier J. Bauman.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę pół do 4 popołudniu ostatnie w tym teatrze sobotnie przedstawienie popołudniowe, „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona z p. Walewskim w roli tytułowej; w sobotę o pół do 8 wieczorem po raz pierwszy (wznowienie) „Girofle-Girofla", opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua z p. Schuppówną w roli tytułowej; w niedzielę o pół 4 popołudniu na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Orfeusz w piekle", czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha; w niedzielę o pół do 8 wieczorem na dochód Tow. wzajemnej pom. art. sceny lwowskiej po raz czwarty „Lygia", sztuka w 5 aktach James Barreta; w poniedziałek o pół do 4 popołudniu „Małżeństwo na próbę", krotochwila w 3 aktach ze śpiewami Buchbindera i Kuhna; w poniedziałek o pół do 8 wieczorem „Lalka", operetka w 3 aktach Audrana z p. Kliszewską w roli tytułowej; we wtorek po raz drugi „Girofle-Girofla", opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua z p. Schuppówną; w środę po raz pierwszy „Lichwiarskie swaty", krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. W przedstawieniu biorą udział pierwsze siły artystyczne z panią Stachowicz na czele.

* **Colosseum,** teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitych artystów świata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Co piątku High-life przedstawienie. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Japońska trupa Riogoku w nowych produkcjach. Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerze. Edgar i Francis, duet operowy i wiele innych.

Co niedzieli i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wp. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W niedzielę dnia 3 czerwca b. r. o godzinie 10 rano członkowie „Koła" wraz z rodzinami mogą zwidzic gmach nowego teatru pod przewodnictwem p. Piotra Harasimowicza. Punkt zborny na placu budowy.

* **Wielkie zainteresowanie** budzi niedzielny festyn „Teatru miłośników sceny i Chóru akademickiego", a powodem tego jest niebywały jeszcze we Lwowie i wprost oryginalny program. Oprócz zapowiedzianego teatru rozmaitości „Bagatelka"- odbędzie się o godzinie 6 produkcje cyrku „Continental Variété", dalej koncert „Chóru akademickiego" pełnej orkiestry 30 p. p. i wiele innych niespodzianek. Początek festynu o godzinie 3, a oznajmią go Heroldowie.

* **Ślub.** Dziś w sobotę o godzinie 11 przed południem odbędzie się w lwowskim kościele św. Mikołaja ślub p. Witolda Beliny Skupieńskiego, urzędnika dyrekcji pocztowej z p. Olgą Dussilówna z Ołomuńca.

* **Jeżeli od lat przeszło 70 istniejąca,** najchwalebniej we wszystkich częściach świata znana fabryka, jak F. Sucharda w Neuchatel (Szwajcarja) i Bludenz (Austrja), pewną nowość, jak „Szwajcarsko-alpejską czekoladę mleczną" w handel wprowadza, można wybornego tego fabrykatu z pełnem zaufaniem używać, a to tem pewniej, że wyłącznymi jego składnikami są trzy najwybitniejsze środki pożywienia: kakao, cukier i mleko. Przypominamy, że kakao stanowi jedną z najpożywniejszych roślin i że cukier właśnie w najnowszych czasach jak twórca muskułów i wzmacniający siły, nie dość chwalony bywa; co się tyczy mleka, którego się do tej czekolady mlecznej alpejskiej z pierwszorzędnych mleczarń alpejskich używa, o tem już chyba nie ma co mówić. — Sucharda Alpejska czekolada mleczna nadaje się szczególniej wprost do jedzenia i zyska nietylko u turystów i kolarzy, ale też i u wszystkich przyjaciół dobrej czekolady deserowej, chętnych amatorów.

* **Brody.** Na dochód Towarzystwa im. św. Wincentego a Paulo, odbędzie się tutaj dnia 9 czerwca b. r. wieczór wokalno-humorystyczny. Wybrany komitet energicznie zajął się urządzeniem wieczoru, spraszając najlepsze siły amatorskie naszego miasta — sądzimy więc, że zajmujący program, znakomici amatorzy i cel dobroczynny, ściągną liczną i chętną publiczność.

Zmarli:

Juljan Hermanowicz, emerytowany sekretarz sądowy, zmarł we Lwowie w 48 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Jak się dowiadujemy, sezon operowy w nowym teatrze lwowskim otwarty zostanie w październiku rb. wystawieniem nowej opery Żeleńskiego, „Janek". W roli Bronki wystąpi panna Kruszelnicka, która zaangażowana przez dyr. Pawlikowskiego na kikanaście przedstawień, przybędzie na październik do Lwowa.

Szekspir in folio. W miasteczku Yorkshire odkryto egzemplarz pierwszego *in folio* wydania Szekspira. Odkrycie to zrobił nauczyciel pewien, któremu księgarze polecili skatalogowanie zakupionej od pewnego starego jegomości, Heatora, bibljoteki. Na nieszczęście nauczyciel nie przywiązywał do swego odkrycia żadnej znaczniejszej wagi, tak, że teraz nie wiadomo, gdzie się ten już dalej sprzedany egzemplarz, podziewa.

Sienkiewicz we Włoszech. W tych dniach wyszedł w Medjolanie pierwszy tom „Krzyżaków" w przekładzie włoskim, nakładem firmy braci Trevers. — Przekład jest zupełnie nieudolny.

Amatorom kart pocztowych ilustrowanych, przyda się może wiadomość, iż dotąd w Rzymie wyszło dziewięć rodzajów kart pocztowych z ilustracjami, zaczerpniętemi z „Quo vadis"; z tych jedna wcale artystyczna, kolorowana, wydana staraniem stowarzyszenia św. Piotra i komitetu jubileuszowego. W teatrze Manzoniego „Quo vadis" dobiega 70 przedstawienia. Dyrekcja tego teatru ma zamiar wysłać Sienkiewiczow do Warszawy wspaniały dar artystyczny z odpowiednią dedykacją. Ma to być kopja pompejańskiej bronzowej bogini Zwycięstwa, podającej wieniec wawrzynu.

Jubileusz Sienkiewicza. Onegdaj w lokalu Towarzystwa wzajemnego kredytu w Warszawie odbyło się posiedzenie komitetu, zajmującego się jubileuszem Henryka Sienkiewicza. Przewodniczył ks. biskup Ruszkiewicz.

Skarbnik p. Juljan Wieniawski podał, iż do tej chwili z 10 gubernij Królestwa polskiego wpłynęło 44.000 rubli. Obecnie pozostaje jeszcze 900 list składkowych niezwróconych komitetowi, który oznaczył jako dzień zamknięcia rachunków 1 sierpnia br.

Osobny komitet zajmuje się wyszukaniem posiadłości, która ma być ofiarowaną Sienkiewiczowi w dniu jego jubileuszu.

Izba sądowa.

Wiedeń 30 maja.

(Morderstwo.)

Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu toczyła się rozprawa karna przeciw Zygmuntowi Hajekowi, młynarzowi, wskutek wniesionego przez obrońcę oskarżonego zażalenia nieważności, przeciw wyrokowi trybunału sądu przysięgłych w Brzeżanach, skazującemu Hajeka za zbrodnię morderstwa na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawa przedstawia się następująco: W wigilję Bożego narodzenia r. z. znaleziono we wsi Wyspa, powiatu brzeżańskiego, zamordowaną całą rodzinę, składającą się z babki, matki i wnuka. Zamordowanemi były: gospodynia Ksenia Bereżańska, jej córka Katarzyna i tej ostatniej nieślubna, 8 miesięcy licząca córeczka Marja. Podejrzenie o popełnienie tej zbrodni padło w pierwszej zaraz chwili na młynarza miejscowego, Zygmunta Hajeka, którego syn utrzymywał miłosne stosunki z zamordowaną Katarzyną Bereżańską. Z powodu tego stosunku niejednokrotnie przychodziło do kłótni między ojcem i synem. Świadkiem klasycznym w tej sprawie był syn oskarżonego, który złożył zeznania, w wielkim stopniu obciążające ojca.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu przysięgłych w Brzeżanach, skazujący Hajeka na karę śmierci przez powieszenie.

Zbrodnia w Chojnicach.

Mimo niesłychanego udziału ludności okręgu chojnickiego w pogrzebie Wintera, nie przyszło, jak wiadomo, do żadnego zakłócenia porządku, co przypisać należy wpływowi chojnickiej inteligencji na szerokie masy i znacznym oddziałom żandarmerji oraz policji. W obrzędzie pogrzebowym wzięło udział 8—10.000 osób.

Na trumnie złożono 14 wieńców, każda klasa ofiarowała jeden wieniec, a jeden kolegjum nauczycielskie. Gimnazjaliści zbierali między sobą składki, lecz uczniów żydowskich wyłączyli. O pogrzebie powiadomiono natychmiast telegraficznie ministra spraw wewnętrznych Rheinbabena, gdyż sobie tego życzył.

Jeden z dziennikarzy berlińskich bawiących w Chojnicach rozmawiał w tych dniach z pierwszym prokuratorem chojnickim, Settegastem, który miał się wyrazić, że jego władza przełożona zakazała mu surowo udzielać dziennikarzom jakichkolwiek wiadomości. „Ubolewać należy, — tak zakończył p. Settegast — że mordercy nie zdołano dotąd wyśledzić".

Wyższy radca rejencyjny Giżycki wyjechał już do Kwidzynia, natomiast berlińscy komisarze kryminalni Braun i Wehn pozostają jeszcze w Chojnicach.

Jak wiadomo, uwięziono w Chojnicach rzeźnika Hoffmana z córką, po przesłuchaniu jednak w śledztwie, oboje zostali wypuszczeni na wolność. Mieszkanie Hoffmanna znajduje się obok domu Lewy'ego przy ulicy Gdańskiej. Tylne wyjście prowadzi do jednej z ciasnych uliczek, wychodzących ku jezioru mnichów. Zaraz po odkryciu zwłok Wintera przeszukano dom Hoffmanna, a teraz znowu podczas, gdy Hoffmann był w śledztwie, przeszukano dokładnie cały dom.

W domu żydowskiego rzezaka Lewy'ego znaleziono jelito, prawdopodobnie ludzkie. Jak wiadomo, w zwłokach Wintera brakowało wnętrzności.

Co do Hoffmanna, to on przez cały dzień, w którym popełniono zbrodnię, miał u siebie gości, którzy dopiero wieczorem opuścili jego mieszkanie, wobec tego sędzia śledczy uważał aresztowanie Hoffmanna za bezcelowe.

Natomiast przeciw Lewy'emu mnożą się poszlaki. Robotnik gazowy Wasslow twierdzi, że w ów wieczór widział, jak z domu Lewy'ego wyszło trzech mężczyzn i niosło coś ku jezioru. Dotychczas Wasslow milczał, albowiem w ten sam dzień ukradł on Lewy'emu kęs mięsa i obawiał się za to aresztu.

W Marienburgu aresztowano czeladnika rzeźnickiego Wöhlkego, zatrudnionego poprzednio u Hoffmanna i przewieziono go do więzienia w Chojnicach.

We wtorek przyszło w Chojnicach do wielkich niepokojów. Tłum ludzi rzucił się na domy żydowskie, wybijając szyby. Sprowadzono kompanję wojska z Grudziądza i przywrócono porządek.

Zaćmiemie słońca.

Zapewne nie wielu było przed trzema dniami ludzi we Lwowie, którzy byliby ciekawi obserwować jeden z najpiękniejszych zjawisk przyrody, jakiem jest zaćmienie słońca. Zaćmienie było u nas — tak jak było zapowiedziane — jedynie cząstkowe, było jednak przez przez przydymione szkło doskonale widoczne zmniejszenie się tarczy słonecznej o 5tą część prawie. Całkowicie widzialne było ono w strefie podzwrotnikowej całej Afryce północnej, w środkowej Ameryce. Zupełnie nie było widzialnem w Azji, Australji, Polinezji i w Ameryce południowej. I u nas dzięki wypogodzeniu się nad wieczorem firmamentu, można było to zobaczyć, co było do zobaczenia, a więc brak skrawka tarczy u dołu. Było to między godziną 5tą, a trzema kwadransami na 6tą. Zaćmieniu towarzyszyło obniżenie się temperatury o parę stopni.

Do miejscowości, w których zaćmienie miało być widzialnem całkowicie, podążyła niezwykle wielka liczba wypraw naukowych.

Naprzód chodziło o odnalezienie' jednego planety pomiędzy Merkurym i słońcem. Większość astronomów wprawdzie zwątpiła już o istnieniu tego poszukiwanego ciała niebieskiego, ale możliwą jest niespodzianka. Na to właśnie liczą uczeni przy pomocy zdjęć fotograficznych sfery stołecznej podczas całkowitego zaćmienia.

Drugiem bardzo ważnem i trudnem zadaniem jest kwestja naukowego wyjaśnienia owych dziwnych cieniów, które przed samym początkiem całkowitego zaćmienia pędzą po ziemi. Są to pasy, niby wstęgi, naprzemian jaśniejsze i ciemniejsze. Można je doskonale obserwować na prześcieradle rozłożonem na ziemi.

O tych cieniach wyrażali astronomowie rozmaite zdania; ostatecznie jednak stanęło na tem, że kwestja pozostała w szeregu tych wielu zagadnień, których nauka dzisiejsza jeszcze nie rozwiązała. Otóż postanowiono ją rozstrzygnąć podczas wczorajszego zaćmienia. Czy się udało, o tem zapewne niebawem usłyszymy.

Jedna z obserwacyj naukowych w Algierze w obserwatorjum w Bouzarak, zgromadziła tam w środę uczonych francuskich, angielskich i niemieckich. Dla Anglików urządzono dwa osobne namioty. W jednym zdejmował dyrektor Turner-Oxford za pomocą parabolicznego lustra pojedyńcze fazy zjawiska. Dewalt, profesor uniwersytetu w Cambridge, badał za pomocą spektroskopu, a pani Dewalt pracowała przy instrumencie ekwatorjalnym. Fotometrją zajmował się Conde, a Weley (sekretarz londyńskiego towarzystwa astronomicznego) obserwował koronę zaćmienia. W budynku obserwatorjum było wszystko na swych stanowiskach. Dyrektor Tourpied uzbroił się do badań spektroskopowych, Renaux do fotografowania nieba, Si robił pomiary kontaktowe, Saulier mierzył temperaturę, Bertrand rysował. Wszyscy oczekiwali z zegarkiem w ręku, pełni gorączkowej niecierpliwości.

Wreszcie ściemniło się, temperatura spadła, a o godzinie 4 m. 30 zapadła zupełna noc. Arabowie i Kabyle, zebrani około uczonych, wydawali okrzyki zabobonnego zdumienia... Korona zaćmienia była widzialną gołem okiem: Merkury i inne gwiazdy poczynały świecić, a dokoła panowała ciemność zupełnej nocy. — Na terasie „Hotelu Regenta" stali Anglicy ze swemi ladies i fotografowali świetne zjawisko. Jeszcze na 10 minut po zaćmieniu całkowitem, była Wenus dla oka widoczną.

W samym Algierze widok zjawiska był nadzwyczajny. Merkury i Wenus świeciły jasno na niebie, a korona szczególniej na równiku ślicznie się przedstawiała. Na południowym zachodzie obserwować było można jasny promień i wystąpienie czterech protuberancyj. Powietrze nawet po całkowitem zaćmieniu zatrzymało pyszne zabarwienie; podczas zaćmienia było intenzywnie ciemno i dlatego fotografie korony wypadły doskonale. Podczas zaćmienia krzyczały ptaki, a kwiaty zamykały swe kielichy.

Ostatnie zaćmienia słońca, całkowite lub obrączkowe, były: dnia 19 sierpnia 1887 r. widzialne całkowicie w Prusach wschodnich i w Rosji europejskiej, d. 17 czerwca 1890 r. (obrączkowe) widzialne na morzu Śródziemnem i w Małej Azji, d. 9 sierpnia 1896 r. widzialne całkowicie w Norwegji, Laponji i w Rosji. Wczorajsze było ostatniem w XIX stuleciu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 1 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·60 do 16·—, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·80 do 11·20, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 21·50 do 22·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·50, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 16·50 do 19·50; kukurydza nowa 13·40 do 13·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Wskutek zwyżkowej tendencji na targach zagranicznych ceny u nas, zwłaszcza żyta, poprawiły się, inne produkta notują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 1 czerwca. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 padła główna wygrana 300.000 koron na serję 787 nr. 5: druga wygrana 40.000 koron na s. 188 nr. 33: trzecia wygrana 20.000 koron na s. 3419 nr. 78: po 10.000 koron wygrały: s. 3293 nr. 12 i s. 3344 nr. 55.

Przy ciągnieniu losów tureckich padła główna wygrana 300.000 franków na nr. 1,254.531.

— **Wiedeń** 1 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj-czerwiec od 7·96 do 7·98, na jesień od 8·26 do 8·27; żyto na maj-czerwiec od 7·42 do 7·47, na jesień od 7·53 do 7·54; kukurydza na maj-czerwiec od 5·77 do 5·78, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·82 do 5·84, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·94 do 5·96; owies na maj-czerwiec od 5·34 do 5·36, na jesień od 5·48 do 5·50; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 1 czerwca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od 7·52 do 7·84, na październik od 8·01 do 8·02; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 7·14 do 7·15; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·15 do 5·16; kukurydza na maj 1901 r. od 4·92 do 4·93, na lipiec od 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień od 12·90 do 13·—. Oferty na pszenicę małe. Chęć kupna ograniczona. Tendencja bardzo spokojna

— **Wiedeń** 1 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 28·— do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·— do 42·40 Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Londyn 1 czerwca. Z Germiston telegrafują pod datą 30 maja: Jenerał Roberts odbędzie jutro uroczysty wjazd do Johannesburga. Kopalnie złota nienaruszone. W ręce Anglików dostało się 9 lokomotyw, 1 pociąg węglowy, i wiele wagonów. Straż tylna nieprzyjacielska, która na ulicach Germistonu usiłowała stawić opór, została bez trudności rozpędzoną. Linja kolejowa z Germistonu ku rzece Vaal nieuszkodzona.

Londyn 1 czerwca. Jenerał Roberts telegrafuje z Johanesburga, że wojska angielskie obsadziły dnia 31 maja Johannesburg. Na gmachu rządowym powiewa już chorągiew angielska.

„Westminstergazette" donosi: Koła rzekomo dobrze poinformowane dowiadują się, że prezydent Krüger został schwytany przez Anglików, w miejscowości oddalonej 6 mil od Pretorji.

Wiedeń 1 czerwca. Do „N. W. Abendblattu" donoszą z Londynu, że onegdaj o godzinie drugiej popołudniu nastąpiło bez oporu obsadzenie Pretorji. Dodają następującą uwagę: „Uwolnienie jeńców wojennych, ucieczka Krügera i przyjęcie zwycięzców przez prowizoryczny rząd, zakończyły faktycznie wojnę między Transwaalem i Anglją i zamykają także historję niezawisłej republiki transwaalskiej".

Londyn 1 czerwca. General Roberts donosi z Germiston pod datą 30 maja: Główny udział we wczorajszej walce przypada Hamiltonowi, który dzielnie popierał kawalerję Frencha, posuwającą się gościńcem ku Pretorji. Hamilton musiał się potykać na całej drodze z Boerami, którzy zajęli silne stanowiska i obsadzili działami pojedyncze punkta. Zewsząd spędził on nieprzyjaciela, staczając z nim zacięte walki. Hamilton znajduje się obecnie we Florydzie na zachód Johannesburgu, French nieco dalej w kierunku północno-wschodnim. 7-ma dywizja obsadziła stanowisko na północ miasta, a 11-ta na południe. Rundle donosi, że dnia 25 maja zaatakował pod Senekalem wielkie siły Boerów. Straty Anglików były małe. Brabant donosi, że nieprzyjaciel zabrał do niewoli 2 patrole, składające się z 2 oficerów i 40 szeregowców.

Londyn 1 czerwca. „Daily Expres" donosi z Laurenzo-Marques pod datą 31 maja, że prezydent Krüger znajduje się obecnie w Middelburgu, dokąd — podług doniesienia „Daily Mail" — przeniesioną została siedziba rządu transwaalskiego. To ostatnie pismo otrzymało również doniesienie, że koło Kealfontein, w połowie drogi między Johannesburgiem a Pretorją odbyła się gwałtowna walka.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 1 czerwca. Po załatwieniu zwykłych formalności i po wyrażeniu przez p. Kallaya podziękowania cesarza za pełną poświęcenia i ofiarności pracę, oraz podziękowania wspólnego rządu za okazane mu zaufanie — została delegacja węgierska wczoraj zamknięta trzykrotnym, pełnym zapału okrzykiem na cześć króla.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 1 czerwca. Br. Wassilko nadesłał do posła Horzicy list, w którym prosi Młodoczechów, aby zaprzestali obstrukcji w interesie innych mniejszych narodów słowiańskich. Zamiast być dobrodziejami dla tych narodów, są ich ciemięzcami i wtrącają w przepaść. Absolutyzm, który oni mogą sprowadzić, byłby straszną klęską dla Rusinów, którzy tak drogo okupili sobie kilku posłów w parlamencie. W razie absolutyzmu byłby naród ruski zupełnie wydany na pastwę uciemiężenia swych hegemonów (Polaków).

Powstanie Bokserów w Chinach.

Peking 1 czerwca. Położenie obecnie już się polepszyło, a to skutkiem tego, że obsadzono wojskiem wszystkie miejscowości, w których zachodziły zaburzenia.

Londyn 1 czerwca. Do tutejszych dzienników donoszą z Szangaju, że rząd chiński wydał edykt, który pod zagrożeniem kary śmierci, zakazuje należenia do związku Bokserów.

Wiedeń 1 czerwca. Arcyksiążę Ferdynand Karol powrócił wczoraj wieczorem z Paryża.

Zmarł tu licząc lat 83, generał broni baron Antoni Scudier.

Prezes gabinetu Koerber powrócił wczoraj z Budapesztu.

Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej w czwartej, ogólnej kurji, wybrano 10 chrześcijańsko socjalnych kandydatów i 2 socjalnych demokratów.

Wiedeń 1 czerwca. „Wiener Ztg." donosi: Urząd patentowy zawiadamia o ustanowieniu inżyniera Stanisława Dzbańskiego swoim zastępcą z siedzibą we Lwowie.

Paryż 1 czerwca. Wysłany stąd wczoraj popołudniu pociąg „Express" zderzył się z pociągiem towarowym. Maszynista pociągu expressowego zabity, a 3 ze służby kolejowej i kilku podróżnych odniosło rany.

Paryż 1 czerwca. Na wyrażony ze strony jednego z deputowanych zamiar interpelowania rządu o powody dymisji ministra wojny Galliffeta, oświadczył prezes gabinetu Waldeck Rousseau, iż z listu Galliffeta wynika, że ustąpił jedynie ze względu na zły stan zdrowia. Prezes gabinetu domaga się odroczenia jednomiesięcznego odpowiedzi na interpelację, na co izba zgodziła się 313 głosami przeciw 171.

Kraków 1 czerwca. W tutejszym sądzie karnym rozpoczął się dziś proces przeciw kupcowi Salamonowi Kragenowi o fałszywą krydę.

Kraków 1 czerwca. Zjazd do Krakowa na zebrania, jakie odbędą się podczas Zielonych Świąt i na uroczystości jubileuszowe wszechnicy, już się rozpoczął. Obcy, którzy przybyli, zwidzają Kraków.

Stan zdrowia kustosza bibljoteki Jagiellońskiej, dra Wisłockiego, jest bardzo zły.

Znakomity literat francuski, Sarrazin, przybył już do Krakowa i zamieszkał u profesora Zdziechowskiego.

Petersburg 1 czerwca. W roku 1901 urządzoną tu będzie wszechrosyjska wystawa wyrobów przemysłu włościańskiego.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z tow. ratunkowego. Grono lekarzy, pełniących służbę pogotowia, wystosowało do prezesa tow., dra E. Stroynowskiego, adres z podziękowaniem. Jako upominek wręczono prezesowi tableau artystycznie wykonane w pracowni p. Przyszlaka, a mieszczące portret dra Stroynowskiego i fotografje pamiątkowe, zdjęte przy okazji 10 tysięcznego wypadku w roku 1897, wspólną fotografję grona lekarzy, zdjętą w dniu 20-tysięcznego wypadku 13 maja br., a wreszcie służących sanitarnych, zajętych przenoszeniem chorych z lokalu stacji do wozu.

Nowy teatr. Wczoraj o godzinie dwunastej w południe został wreszcie kontrakt dzierżawy nowego teatru, między gminą a dyr. Pawlikowskim, załatwiony i podpisany. Przy akcie tym byli obecni z ramienia gminy radni: Drexler, Rawski, Ciuchciński, Gołąb: oraz wiceprezydent Michalski. Podpisy wyżej wymienionych, jako też dyr. Pawlikowskiego, legalizował notarjusz Onyszkiewicz.

Dyr. Pawlikowski wyjeżdża obecnie do Pragi i Warszawy, skąd dopiero przyjedzie do Lwowa, celem angażowania artystów do nowego teatru. Podróż dyr. Pawlikowskiego do Pragi jest ściśle związana ze sprawą rozpoczynającego się 1 października sezonu operowego.

Z Winnik emigruje szesnastu kolonistów niemieckich, zamieszkałych w dzielnicy, zwanej Weinberg. Udają się oni do Wielkopolski, gdzie komisja kolonizacyjna osadzi ich na dobrych gruntach wśród Polaków. Przypuszczać można, że ludzie ci nie będą się wobec naszych rodaków zachowywali wrogo, gdyż żyli tutaj pod Lwowem długie lata z Polakami i Rusinami, a z pobytu tego wyniosą chyba przekonanie, że z narodami tymi można żyć w najlepszej zgodzie.

Aktor deputowanym. Z Rzymu donoszą, że w okręgu wyborczym do parlamentu włoskiego w Fermo w środkowych Włoszech zgłosił kandydaturę swą na posła słynny aktor Novelli, bawiący obecnie na występach we Wiedniu.

Zaginięcie okrętu. Parowiec „Livorno" z Hamburga, własność Rob Stomana i sp., pod dowództwem kapitana Wallisa, zagubił się gdzieś na morzu. Statek ten, dążący do Pernambuco, opuścił port nowojorski 28 lutego i od tej pory więcej go nie widziano. Nie jest wykluczone, że parowiec, złamawszy śrubę, błąka się gdzieś i może być jeszcze uratowany. Załoga składa się z 29 ludzi i jednej kobiety; pasażerów nie miał na swym pokładzie.

Ofiara rulety. W Borgo Piano koło Monte-Carlo znaleziono tymi dniami w jednej studni trupa Szwajcarki, Marji Logust. Denatka była pilną uczestniczką jaskini gry, gdzie dawniej grube sumy wygrywała, a które następnie wraz ze wszystkiem, co posiadała, przegrała. Aby nie umrzeć śmiercią głodową, dobrowolnie znalazła śmierć przez utonięcie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 czerwca.

(*fr.*) Koniec wojny w Transwaalu zbliża się w tempie szybszem, niż przypuszczano, tak dalece, że sfery finansowe żywią nadzieje, iż za tydzień może będzie już po wojnie. W Londynie spodziewają się dalszego obniżenia stopy procentowej na 3 prc., a kurs konsoli angielskich podniósł się na 102. — Od chwili wybuchu wojny nie miały jeszcze konsole tak dobrego kursu. Wogóle zauważyć można, że jakaś otucha zaczyna wstępować w sfery finansowe i byle tylko w parlamencie austrjackim nastał jaki taki porządek, dożylibyśmy wnet i na giełdzie lepszych czasów. Bądź co bądź zanotować wypada dziś dalsze i to bardzo znaczne poprawienie się kursu rent. — Obie wspólne podniosły się o 1 prc., a austrjacka koronowa nawet o półtora prc. Natomiast węgierska tylko w pewnem oddaleniu podążała za tym prądem zwyżek i podniosła się tylko o trzy dziesiąte prc. — Poprawił się także kurs walorów żelaznych, tudzież akcji bankowych i kolejowych, jednem słowem rezultat obrotów był na całej linji dodatni.

Wiedeń 1 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. [illegible]. **Akcje austr. Zakł. kredyt. 718·75, Akcje węg. Zakł. kred. 722·50, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje** Unionbanku **588·—, Akcje Laenderbanku 443·—, Akcje** Bankvereinu **513·—, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje** gal. Banku hipotecznego **—·—, Akcje kolei państw.** 636·25, Akcje kolei **połudn. 106·50, Akcje** tramw. lit. a) 33[illegible]·—, lit. b) 322·—, Akcje kol. Elbethal 480·50, Akcje kol. Północne 63·20, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpin. 508·—, Akcje Rima Muranji 580·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 2008·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 360·—, Akcje tureckie tytoniowe 399·—, Oblig. węg. indemn. 91·—, Renta majowa 98·—, Austr. renta koron. 97·1[illegible], Węgierska renta koronowa 91·55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·95, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50, Losy tureckie 114·50, Marki 118·37, Ruble 255·55

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Ks. K. Sapieżyna z Bilki. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Ks. M. Woroniecki, hr. S. Krasicki z Warszawy. Hr. J. Mycielski z Przeworska. A. Romer z Wierzbicy. M. Podlewski z Polanki, R. Gall z Tarnopola. J. Müllbauer z Oderbergu. K. Smoliński z Odessy. W. Krulinsky z Pragi. Z. Winter z Londynu. T. Nakoneczny z Krzemieńca. S. Koliszar z Petersburga. W. Jaroszczyński z Teresienstadtu. J. Winkler z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Małnicy. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Ks. Puzyna z Narola. Br. Wassilko z Bukowiny. Hr. Ożarowski z Wysocka. M. Marta z Jezapola. Hr. M. Krusenstern z Niemirowa. T. Niementowski ze Zbaraża. J. Fibich z Mostów Wielkich. Dr. A. Senger z Tarnopola. J. Dembicki z Krakowa. W. P. Adamski z Bobrki. P. Gażkowski z Berezowicy. W. Kotarski z Podola ros. B. Kolbis z Hermanstadtu. W. Rektoris z Hamburga. W. Jokisch z Kamieńca pod.

Dyrekcja

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do wiadomości na zasadzie §. 7 warunków ubezpieczeń od gradu, że skutkiem podwyższenia się cen targowych ziemiopłodów, ogłoszone w miesiącu kwietniu b. r. najwyższe ceny, po jakich ziemiopłody do ubezpieczenia od gradu przyjęte być mogą, podwyższone zostają w następujący sposób:

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicji i Bukowiny: A.			B.			C.			D. Bukowina		
		Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarja, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Słemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.			Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.			Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowe sioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż Zborów, Złoczów.			Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.		
		poz.	koron za 100 kg. Ceny dotychczasowe:	Podwyższono na:	poz.	koron za 100 kg. Ceny dotychczasowe:	Podwyższono na:	Poz.	koron za 100 kg. Ceny dotychcz.	Podwyższono na	Poz	koron za 100 kg. Ceny dotychcz.	Podwyższono na
1	Żyto ozime	1	13·—	15·—	1	12·—	14·—	1	12·—	13.—	1	12·—	13 —
2	„ jare	2	12·—	13·—	2	11·—	12 —	2	11·—	12·—	2	11 —	12 —
3	Pszenica ozima	3	16·—	18 —	3	15·—	17·—	3	15·—	17 —	3	15·—	17·—
4	„ jara	4	15.—	16·—	4	14·—	15·—	4	14·—	15·—	4	14·—	15·—
5	Jęczmień	5	13·—	14·—	5	13 —	—	5	12·—	—	5	12·—	—
6	Orkisz	6	14·—	—	6	14·—	—	6	13·—	—	6	13·—	—
7	Owies	7	12·—	13·—	7	12·—	—	7	12·—	—	7	11·—	—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	15 —	8	13·—	14 —	8	13·—	14·—	8	13 —	14·—
9	Kukurudza	9	13·—	—	9	11·—	—	9	11·—	13·—	9	10·—	12 —
10	Proso	10	12·—	—	10	11·—	—	10	11.—	—	10	10·—	—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	—	11	13·—	14·—	11	13·—	14·—	11	12·—	13·—
12	„ (Wiktorja)	12	18·—	—	12	15·—	16·—	12	15·—	16·—	12	14·—	15·—
13	Bób	13	12·—	—	13	11·—	—	13	11·—	—	13	10·—	—
14	Bobik	14	11·—	12 —	14	10 —	12 —	14	10·—	12·—	14	9·—	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	—	15	14·—	—	15	14·—	16·—	15	13·—	14 -
16	Soczewica zwykła	16	15·—	—	16	14·—	—	16	13·—	—	16	12·—	—
17	„ szelągowa	17	24·—	—	17	24 —	—	17	22.—	—	17	20·—	—
18	Wyka	18	12·—	13 —	18	11·—	12 —	18	10·—	40·—	18	10·—	11·—
19	Łubin żółty	19	10·—	—	19	10·—	—	19	10·—	—	19	10·—	—
20	Tymotka	20	30 —	50 —	20	30·—	40·—	20	30·—	12 —	20	30 —	40 —
21	Konicz czerwony	21	120 —	—	21	110·—	—	21	100·—	—	21	110·—	—
22	„ biały i szwedzki	22	110·—	—	22	100·—	—	22	110·—	—	22	100·—	—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	24 —	23	20·—	22·—	23	20·—	22 —	23	21·—	22·—
24	„ letni	24	20·—	22 —	24	18·—	20·—	24	18·—	20·—	24	19·—	26 —
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	18·—	—	25	16·—	—	25	16·—	—	25	16·—	—
26	Konopie włókno	26	44·—	—	26	42·—	—	26	40·—	—	26	38·—	—
27	Nasienie konopne	27	20 —	—	27	18·—	—	27	18·—	—	27	16·—	—
28	Len włókno	28	48·—	—	28	46 —	—	28	44 —	—	28	42·—	—
29	Nasienie lniane	29	20·—	24 —	29	19·—	23 —	29	18·—	22·—	29	18·	22 —
30	Mak	30	56·—	—	30	60·—	—	30	55·—	—	30	50·—	—
31	Kminek	31	34·—	—	31	34·—	—	31	34·—	—	31	34·—	—
32	Anyż rosyjski	32	40·—	—	32	38 —	—	32	38 —	—	32	36·—	—
33	„ płaski	33	44·—	—	33	42·—	—	33	42·—	—	33	40 —	—
34	Kartofle	34	3·—	4 —	34	2·—	3 —	34	2 —	—	34	2 —	—
35	Chmiel za 50 kilo	35	100·—	130 —	35	100 —	120·—	35	100·—	120·—	35	100·—	—
36	Łoza koszyk. 1-let. z mrg.	36	80·—	—	36	76 —	—	36	70·—	—	36	70·—	—
37	Łoza koszyk. 2-let. z mrg.	37	100·—	—	37	80·—	—	37	80·—	—	37	80·—	—
38	Konicz czerwony na paszę (plon z morga jednego pokosu)	38	90·—	—	38	70·—	—	38	60·—	—	38	60·—	—

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony). *Zenon Słonecki.* *Dr. Gustaw Romer.* *Ignacy Glażewski.*

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.